

Wojciech Kaliszewski: Hugo Kołłątaj – między reformą i tradycją

Duch reformatora ścierał się w Kołłątaju z duchem – co może zabrzmieć paradoksalnie – zachowawczym. Z jednej bowiem strony był uważany za „najbardziej rewolucyjnego wśród Polaków”, ale z drugiej pilnie wsłuchiwał się w głosy przeszłości, szukając w nich treści istotnych z punktu widzenia planowanych reform – pisze Wojciech Kaliszewski w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Kołłątaj. Wykuwanie idei polskiego oświecenia”.

„Urodził się Kołłątaj ze wszystkimi przymiotami do prowadzenia mnogości. Śmiały i zacięty w przedsięwzięciu, nie wahający się nad sposobami przywiedzenia ich do skutku. Pod uprzejmą, spokojną postawą karmił on w sobie wrzącą przewodzenia żądzę. Przystępny, poufały, słodki w obejściu, jak niegdyś panowie między ubogą szlachtą, tak on u miejskiego ludu szukał znaczenia i zaufania. Hojny, lubiący okazałość więcej, niż dozwalały sposoby. Lubił nauki i piękne kunszta, zachęcał biorących się do nich. Czuł żywo wady rządu i poniżenie nasze; postanowił wydobyć z nich Polskę i być pierwszym dzieła tego sprawcą, i do zwalczania przeciwstawiających się temu sił nie wahał się do nadzwyczajnych rzucić się środków, nie bacząc, jaka była różnica między Polską i Francją, między zamożnością dwóch państw, między ludem naszym a ludem francuskim. Porwał się Kołłątaj na olbrzymią potęgę; we Francji byłby drugim Richelieu, upadł u nas, przywalony gruzami podnoszonego przez siebie gmachu”.

Takimi słowami Julian Ursyn Niemcewicz szkicował postać Hugona Kołłątaja, kreśląc w swych Pamiętnikach portret ogólny, ale uwypuklający niewątpliwie wszystkie najważniejsze cechy charakteru i umysłu autora Stanu *oświecenia w Polsce*.

Bez wsparcia ludzi takich jak Ty, nie mógłbyś czytać tego artykułu.

Prosimy, kliknij tutaj i przekaz darowiznę w dowolnej wysokości.

We wspomnieniach z epoki, w listach, notach i raportach dyplomatycznych Kołłątaj wymieniany był często jako ktoś, kto ambitnie przygotowywał szerokie plany przebudowy państwa polskiego na wszystkich poziomach jego struktury. Miał do tego niewątpliwie predyspozycje, wynikające ze zdolności, wykształcenia i osobowości. Ale w pewnym sensie był także szalonym oświeceniowym dyletantem próbującym jednoosobowo ogarnąć wszystkie dziedziny politycznego i społecznego życia. Obok Stanisława Staszica stał się uosobieniem tego, co nazywano oświeconym rozumem w Polsce przełomu XVIII i XIX wieku. W jakiejś mierze – przede wszystkim w dziele oświaty publicznej – był również kontynuatorem (ale i przeciwieństwem, jeśli chodzi o metody i zakres działań) Stanisława Konarskiego. Rzecz znamienna, że Kołłątaj rozpoczął swoją drogę reformatora niedługo po śmierci autora *O skutecznym rad sposobie*. Kontynuacja polegała przede wszystkim na tworzeniu przez Kołłątaja – podobnie jak wcześniej przez Konarskiego – nowego systemu oświaty.

*Kiedy Konarski doradzał i
wykładał zasady mądrego
panowania, przyjmując rolę
królewskiego mentora,
Kołątaj inicjował działania,
stając się podmiotem
politycznych wydarzeń i
awantur*

*W Stanie oświecenia
w Polsce postać i
dzieło reformy
Konarskiego są
często przywoływane
jako dowód na ważne
i właściwe
wprowadzane
przemiany w polskim
szkolnictwie oraz
sposobach
sprawowania władzy.*

Różniły ich natomiast temperamenty polityczne. Kołątaj świadomie dał się ponieść wydarzeniom politycznym lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych XVIII wieku. Antoni Trębicki, najpierw bliski współpracownik Kołątaja, obecny w kręgu Kuźnicy Kołątajowskiej, potem jego wielki adwersarz, wróg i być może nawet denuncjator, pisał, że Kołątaj „chce być bożyszczem motłochu, aby zwałił szlachtę i panów, nie jako ciemężycielów ludu wiejskiego i mieszczan, lecz aby sam jeden ich znaczenie ogarnął”. Kiedy więc Konarski doradzał i wykładał zasady mądrego panowania w *O skutecznym rad sposobie*, kiedy układał *Odę o mądrym królu*, przyjmując rolę królewskiego mentora, wskazując na moralne aspekty władzy i wytyczając drogę mądrymu panowaniu, Kołątaj inicjował konkretne działania, stając się podmiotem politycznych wydarzeń i awantur. Tę aktywność poczytywał jako obowiązek nakazujący włączenie się oświeconego obywatela w proces budowania nowoczesnego i poprawnie skonstruowanego państwa. Takie państwo wymagało powszechnego oświecenia, płynącego z nowych i na nowo zorganizowanych szkół. To było głównym celem prac autora *Stanu oświecenia*. Plan edukacyjny i

polityczny Kołłątaja był przy tym powiązany z systemem religii „naturalnej” pojmowanej jako „obowiązek, który się należy Stwórcy od stworzenia”.

Religia „naturalna” stanowiła w kontekście zamierzeń autora *Stanu oświecenia* wypadkową refleksji historycznej i myśli krytycznej. Hugo Kołłątaj przyznawał religii bardzo ważną funkcję w dobrze zorganizowanym społeczeństwie i państwie. Jej celem miało być kształtowanie właściwych moralnie i użytecznych z punktu widzenia państwa postaw oraz zachowań obywateli. Ale tę funkcję mógł spełniać tylko taki system, który zostałby oczyszczony z niepotrzebnych treści i byłby podobny w swej strukturze do systemu filozoficznego. „Rozum ludzki – pisał Kołłątaj w *Uwagach nad teraźniejszym położeniem* – nie obejdzie się nigdy bez wiary, nie dlatego, że wszyscy filozofami być nie mogą, ale nawet, że co filozofia uzna za koniecznie potrzebne w moralności, wymaga tak delikatnego szperania, iż dla przekonywanego tyle trzeba dowcipu i pracy, aby je objął, ile dla przekonywającego, który do takiej prawdy doszedł”. Religia miała być zatem użytecznym skrótem i streszczeniem prawideł właściwego społecznego współistnienia. Taka jej wykładnia stanowiła kluczowy – obok oświaty – element budowanego przez Kołłątaja nowego systemu wychowania polskiego społeczeństwa. Oczywiście autor *Stanu oświecenia* byłby niewątpliwie rad, gdyby mógł zastąpić etykę religijną – wykładaną przez, jak dowodził, słabo wykształconych księży – świeckim systemem moralnym. Pisał o tym szeroko w *Pamiętniku o stanie kościoła polskiego katolickiego...*

Stosunek Kołłątaja do religii w kontekście wychowania trudno jednak sprowadzać do prostego stanowiska krytycznego. Jeszcze za życia Kołłątaja wielu przeciwników oskarżało go jeśli nie o ukryty ateizm i

wolterianizm, to na pewno o bliski religii naturalnej deizm. On sam wprowadził w *Porządku fizyczno-moralnym* na pierwszym miejscu wśród metod służących poznaniu rzeczywistości stawiał doświadczenie, ale działania Opatrzności w dziejach narodu i historii nigdy nie przekreślał. Co więcej, traktował Opatrzność jako rzeczywisty wyraz troski Boga o państwo i obywateli. W *Mowie po objęciu urzędu podkanclerzego* wygłoszonej w sejmie 21 maja 1791 roku, zwracając się do króla i obradujących stanów, podkreślał: „Oświecenie, mówię, powszechnie rozszerzyło prawdę; panowanie jej nad umysłami obywatelów skłoniło ku jedności serca wszystkich. – Błogosławieństwo Nieba okryło całą polską ziemię, a Wasza Królewska Mość uczułeś pociechę, której nie zna, tylko serce cnotliwe, uszczęśliwienia ludu szukające”. W tych słowach, wygłaszanych w momencie i miejscu ważnym, uroczystym i oficjalnym, pobrzmiewa, rzecz jasna, ton retorycznego okolicznościowego patosu, ale przez tę podniosłość przebija jednak głos realnej myśli. I – to nie ulega wątpliwości – takiej myśli, która stanowiła rdzeń całego programu filozoficznego, politycznego i dydaktycznego Kołłątaja. Wiara była dla niego oczywistą kłamrą łączącą rozum człowieka z jego wolą i sumieniem moralnym. Chciał, „aby i religia była usłużona, i zamiarom pierwszych fundatorów z wielkim pożytkiem religii i kraju zadość się działo”.

Duch reformatora ścierał się więc w Kołłątaju z duchem – co może zabrzmieć paradoksalnie – zachowawczym. Z jednej bowiem strony był „Ksiądz Kołłątaj – jak pisał w swoich *Pamiętnikach* Adam Jerzy Czartoryski – uważany za najbardziej rewolucyjnego wśród Polaków”, ale z drugiej autor *Stanu oświecenia w Polsce* pilnie wsłuchiwał się w głosy przeszłości, szukając w nich treści istotnych z punktu widzenia planowanych reform. W tej perspektywie oświecenie rozumiane jako wyjątkowo ważny proces edukacyjny, prowadzący naród ku mądrze projektowanej przyszłości, łączył Kołłątaj z analizą historii nauczania w

*Kołątaj byłby niewątpliwie
rad, gdyby mógł zastąpić etykę
religijną – wykładaną przez,
jak dowodził, słabo
wykształconych księży –
świeckim systemem
moralnym*

Polsce. Badał jej
poszczególne etapy,
wskazywał na wady,
ale podkreślał także
osiągnięcia, szukając
w ten sposób tego, co
najcenniejsze i
godne
wykorzystania. W
*Zasadach
wychowania*

publicznego, pisanych już po utracie wolności, podkreślał znaczenie tradycji narodowej i ojczyściej w nowoczesnym systemie „oświecenia powszechnego”. Punktem odniesienia były w tych szkicach zasady przyjęte przez Komisję Edukacji Narodowej. One miały być wzorem dla wszelkich reform i zmian wprowadzanych w systemie oświaty w czasach panowania obcych rządów na ziemiach polskich. Dlatego także „Zachowanie całkiem charakteru narodowego – dowodził Kołątaj – bez którego żaden naród obstać nie może; a zatem staranie się o zachowanie jednostajnych obyczajów, jakie wzięliśmy od naszych ojców, tudzież zapobieżenie, aby ślepe naśladowanie cudzoziemszczyzny nie wytępiło charakteru narodowego” było dla niego najważniejsze. Tym samym odwoływał się Kołątaj do tych treści, które stanowiły fundament tożsamości Polaków rozwijanej i umacnianej w długiej historycznej perspektywie. Podstawową wartością była tutaj niepowtarzalność, odrębność i swoistość obyczajowa, a także językowa oraz mentalna narodu polskiego. Tak jasne akcentowanie „charakteru narodowego” w procesie ciągłego kształcenia i oświecania publicznego, przeciwstawione „naśladowaniu cudzoziemszczyzny”, budowało stabilność planu reformy edukacyjnej Kołątaja.

Plan przebudowy systemu nauczania w Polsce nakreślony przez Kołłątają był szeroki, ambitny i wizjonerski. Taki plan miał zrealizować tylko ktoś wyjątkowy, „człowiek statysta, znający swój naród i jego położenie”, a to dlatego, że „plan w tak ważnym przedmiocie powinien być jednej ręki dziełem”. Kołłątaj sam czuł się takim „statystą” i – trzeba to podkreślić – o ile jego plany i czyny polityczne nie stały się rzeczywistym wzorem do naśladowania, o tyle reforma edukacji przyniosła dzieła pomnikowe, wśród których wystarczy wymienić choćby tylko Liceum Krzemienieckie.

Wojciech Kaliszewski



Sfinansowano przez Narodowy Instytut
Wolności - Centrum Rozwoju
Społeczeństwa Obywatelskiego
ze środków Programu Rozwoju
Organizacji Obywatelskich
na lata 2018 – 2030



Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego.

Dofinansowano
ze środków Ministra
Kultury i Dziedzictwa
Narodowego